

Magdalena Piekarczyk

Uniwersytet Jagielloński

ZNACZENIE EUGENIKI W PRACY SOCJALNEJ

Abstract

Eugenics and its importance for social work

Social work is a unique profession composed of many different aspects and built on interdisciplinary theory. Its perception depends on many factors as well as on a person himself/herself. Social work is based on looking to the future with the person in need. However, it should also look back and learn from history. Eugenics – as an important area to explore – was a threat to people as it focused on improving them by interfering in their lives. As a result, today's social work professionals work with people with far more psychological problems than they used to have. In order to help them social work should recognize the similarities from the past and (re)build our identity based on the values that will be imperishable.

Key words: social work, eugenics, identity

Wprowadzenie

Praca socjalna to sztuka sama w sobie. Jej źródło tkwi w tym, co określamy mianem nauki. Jej podstawą jest interdyscyplinarny charakter łączący wiele nauk oraz wieloletnia historia zawodu. Praca socjalna tworzona jest w wielu wymiarach przez tych, którzy ją wykonują. Pozwala ona rozwijać siebie i czynić świat odrobinę lepszym. Daje również nadzieję osobom, którym pomagamy, i wiarę w ich osobiste możliwości. Zawód nasz postrzegany jest na wiele różnych sposobów. Podążając za tym, co napisałam na początku moich rozważań, pragnę podkreślić, że praca socjalna jest nie tylko nauką, ale również sztuką (Kamiński 1974; Ritter, Vakalahi 2015: 4). Wymaga ona bowiem umiejętności twórczego interpretowania rzeczywistości. Opinii może być tyle, ile ludzi je wydających. Dla jednych praca socjalna będzie tylko nauką tworzącą nowe przestrzenie na świecie poprzez swój rozwój. Inni będą dostrzegać w niej wymiar artystyczny, objawiający się w wielorakości podejmowanych działań przez pracowników socjalnych. To my jesteśmy artystami, którzy mają tę moc tworzenia rzeczywistości, w której człowiek może sobie poradzić ze swoją trudną sytuacją. Wydaje się, że te dwa kierunki są od siebie odległe. Dla mnie stanowią one istotę i głębię naszego zawodu. Powinny się wzajemnie przenikać, tworząc jeden wspólny wymiar.

Jak już wspominałam, praca socjalna rozwijała się przez lata i ma ona swoją historię, dlatego też można na nią spojrzeć poprzez fazy jej rozwoju. Wyróżnia się trzy fazy rozwoju pracy socjalnej, które odnoszą się do kontekstu ogólnoswiatowego (Marynowicz-Hetka 2009). Pierwsza z nich wiązała się z wiarą w człowieka w szansę na jego rozwój. Była to próba poszukiwania zasobów oraz umiejętności, które przyczyniłyby się do rozwoju jednostki. Wiara w człowieka wiązała się z przeświadczeniem, że problemy i trudności można przezwyciężyć. Następna faza przypada na lata 1945–1973. W tym okresie rozpoczęła się profesjonalizacja pracy socjalnej (Kaszyński 2013). Identyfikowano problemy, stawiano odpowiednie diagnozy i wierzone, że system zabezpieczenia społecznego rozwiąże wszelkie problemy. Praca socjalna przybrała formę profesjonalnego zawodu mającego na celu wspieranie jednostki poprzez wdrażanie konkretnych działań, aby zniwelować problem. Ostatnia faza rozwoju pracy socjalnej była ściśle związana z nadzieją (Kaszyński 2013). Hubert Kaszyński opisał tę fazę, opierając swoje rozważania na psychiatrii i pracy z osobami chorującymi psychicznie. W tym aspekcie nadzieja stała się równoznaczna z poszukiwaniem sensu oraz siły w człowieku dotkniętym różnymi zaburzeniami i chorobami. Wymienione przeze mnie fazy pokazują drogę, jaką przebyła praca socjalna na polu międzynarodowym. Od wiary przez działanie do nadziei. Na początku wierzone w człowieka, w możliwość zmiany. Później tę wiarę zastąpiła kalkulacja, czy osoba może wyjść z trudności, w jakich się znajduje. Stawiano diagnozy, które zasłaniały osobę i to, co ona przeżywała. Na końcu dotarto jednak do nadziei. Jest ona tym, co trzyma człowieka przy życiu, daje siłę do walki. Oczywiście dla mnie fazy te są ściśle powiązane z pracą z osobami chorującymi psychicznie, a ich poszczególne etapy rozwoju stanowią drogę, jaką przechodzi pacjent, walcząc o zdrowie.

Współcześnie staramy się postrzegać człowieka jako indywidualną jednostkę, która bez względu na swoją sytuację niczym nie różni się od innych osób. Skupianie się tylko na diagnozie, która jest stawiana na przykład przez lekarza, przysłania nam obraz człowieka. „Można być blisko czegoś niezwykłego dzięki temu, że osoby nie zasłaniają nam «DSMy» czy inne jednostki chorobowe” (de Barbaro 2017). Nadzieja płynie z wiary we własne możliwości. W to, że żadna etykieta nie zmaże tego, co w człowieku najcenniejsze. Jego indywidualności i talentów. Owszem diagnoza socjalna pozwala działać profesjonalnie i skutecznie. Nie ma jednak diagnozy pełnej. Ważne jest, aby dostrzegać człowieka nie jako problem i chorobę, ale jako osobę.

Praca socjalna a pomoc społeczna. Definicji kilka

W naszym świecie często identyfikujemy pracę socjalną z pomocą społeczną. Jest to bardzo mylące, ponieważ pomoc społeczna jest instytucją zabezpieczenia społecznego, a praca socjalna to profesja (Skidmore, Thackeray 1998). Walter Friedlander tak definiuje pomoc społeczną:

(...) jest zorganizowanym systemem świadczeń i instytucji społecznych mających za zadanie dopomóc jednostkom i grupom w osiągnięciu zadowalającego poziomu życia, stanu zdrowia, stosunków osobistych i społecznych, co pozwoli w pełni rozwinąć im możliwości oraz będzie sprzyjało pomyślności, pozostając w harmonii z potrzebami ich rodzin i otoczenia (Skidmore, Thackeray 1998: 15–16).

W świetle tej definicji odkrywamy wielkie znaczenie całej instytucji pomocy społecznej. Praca socjalna natomiast w tym kontekście jest kroplą w morzu potrzeb, jakie zaspokaja system pomocy społecznej.

Pomoc społeczna nie zawsze jest postrzegana i traktowana jak usługa świadczona w interesie ogólnym, która jest klasyfikowana jako usługa leżąca w interesie publicznym, ale także podlega szczególnym obowiązkom użyteczności publicznej, wobec której uznaje się, iż musi ona być świadczona tak, by na pierwszym miejscu było dobro człowieka (Grabusińska, Gierlacki 2014: 25).

Zacytowany wyżej fragment pokazuje to, jak postrzegamy pomoc społeczną. Traktowana jest jako usługa. Należy jednak dostrzec, że w obszarze, w którym działa, pomimo iż jest systemem, na pierwszym miejscu stawia człowieka i jego dobro. Ustawa o pomocy społecznej określa ją mianem instytucji polityki społecznej państwa, która ma pomóc osobom i rodzinom przezwyciężyć trudną sytuację, w której się znajdują. Mówi o tym, iż zajmują się nią organy administracji państwa, współpracując przy tym z organizacjami społecznymi, pozarządowymi, Kościołem katolickim i innymi podmiotami¹. Pomaganie człowiekowi w przezwycięzeniu jego trudności jest wyciąganiem go na pierwszy plan działań. Pomimo że pomoc społeczna jest szerokim polem, które można by jeszcze omawiać, chciałabym się jednak skupić na pracy socjalnej jako mojej osobistej profesji. Definicji określających, czym w ogóle ona jest, można znaleźć bardzo wiele. W pewnym sensie pokazuje to, jak ważna jest to dziedzina i jak bardzo jest ona twórcza. Wspomniana na początku jako sztuka jawi się jako coś odkrywczego, satysfakcjonującego i przenoszącego pracownika socjalnego w świat problemów społecznych. Nie po to jednak, aby pokazać mu, jak bardzo źle się dzieje w świecie, ale po to, by dać mu szansę do działania, rozwijania skrzydeł i pracy, która może przemienić się w dzieło sztuki. Jak już wspomniałam, liczba opisów, sposobów definiowania tej profesji jest ogromna. Chciałabym przytoczyć tylko kilka z nich, jednocześnie pokazując też to, co sama obserwuję, jak definicje te są stosowane w rzeczywistości. Pierwszą z nich, z którą można się zgodzić, jest wspieranie rodzin, pomoc w trudnościach finansowych, emocjonalnych. Wspieranie w razie wystąpienia kryzysów natury psychicznej, przestępczości i narkomanii młodzieży czy też przemocy (Skidmore, Thackeray 1998). Można więc stwierdzić, że są to działania podejmowane przez pracownika socjalnego w celu wsparcia danej jednostki bądź grupy społecznej. Harriet Bartlett pokazuje z kolei, że: „praca socjalna jest konfiguracją elementów,

¹ Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej. Dz.U. 2004 Nr 64 poz. 593; t.j. Dz.U. 2013 Nr 0 poz. 182.

z których żaden nie jest wyjątkowy, ale które wspólnie składają się na profesję odmienną od wszystkich pozostałych” (1957: 85).

Obecnie obowiązuje globalna definicja pracy socjalnej, która została zaakceptowana przez Zgromadzenia Ogólne Międzynarodowej Federacji Pracowników Socjalnych i Międzynarodowe Stowarzyszenie Szkół Pracy Socjalnej. Brzmi ona następująco:

Praca socjalna jest profesją opartą na praktyce i akademicką dyscypliną, która promuje zmianę społeczną i rozwój, społeczną spójność oraz empowerment i wyzwolenie ludzi. Głównymi zasadami pracy socjalnej są prawa człowieka, wspólnotowe poczucie odpowiedzialności i poszanowanie dla różnic. Praca socjalna oparta na własnych teoriach, naukach społecznych i humanistycznych oraz na rdzennej wiedzy angażuje ludzi i struktury społeczne do występowania przeciwko życiowym trudnościom i na rzecz poprawy ludzkiego bytu².

Definicja ta odpowiada na pytanie, na czym polega istota pracy socjalnej. Pokazuje, że powinna ona kierować się prawami człowieka i akceptacją osoby bez względu na jej sytuację i wartości.

Zbierając wszystkie te definicje, można stwierdzić, że każdy z ich autorów myśli podobnie. Różnią się one drobnymi szczegółami, ale przyjmują ten sam ogląd na pracę socjalną. Należy działać dla dobra klienta. W każdym działaniu zawsze powinien liczyć się człowiek i jego życie. Bliskie jest mi stwierdzenie, że czasami ważniejsze jest najpierw poznanie uczuciowe (patrzenie sercem), a dopiero później poznanie rozumem (oczami ciała). Pomijając aspekty duchowe, a skupiając się tylko na problemie i zewnętrznych jego oznakach, można człowieka bardziej skrzywdzić i uprzedmiotowić. Każdy z nas jest piramidą składającą się z wielu różnych elementów. Odrzucenie któregokolwiek z nich powoduje, że możemy błędzić, poszukując sposobu pomocy jednostce. Tylko widząc całość układanki, jesteśmy w stanie efektywnie działać.

Praca socjalna jest narzędziem zmiany społecznej, ale także działaniem. Wyrasta w pewnym sensie z socjologii, opierając się na jej doświadczeniu i mądrości. Analizując tę profesję pod tym kątem, widzimy, że mamy do czynienia ze „zinstytucjonalizowanym obszarem praktyki o charakterze zawodowym” (Kaźmierczak 2006: 95). Opisując pracę socjalną, należy zauważyć jej istotę, misję, wieloraki kontekst oraz podejmowaną praktykę zawodową. Istotę omówiłam już wcześniej, pokazując, że jest to poprawa funkcjonowania jednostki w społeczeństwie. Bardzo ważna natomiast jest tutaj misja, jaką ona realizuje, czyli zmiana na lepsze. Nie jest to bynajmniej sformułowanie trywialne czy też marzenie. Misja i cel są konkretne – wprowadzenie widocznej zmiany, która niesie z sobą działania polegające na pomocy drugiemu człowiekowi, a w efekcie wpływa na poprawę jakości jego życia. Niesamowite jest to, jak bardzo zwykły gest czy słowo skierowane w stronę drugiego człowieka mogą być zaczynem procesu zmiany. Pracownicy socjalni często nie zdają sobie sprawy, jak ważnym fundamentem są małe rzeczy. Czasami pomijane, uważane za nieistotne, ale w końcowej fazie dające klientowi dużo energii i siły. Oczywiście

² ifsw.org/get-involved/global-definition-of-social-work/ (dostęp: 3.02.2017).

podstawą jest postrzeganie osoby w kontekście całego środowiska, ponieważ to na nim wyrosła i to wokół niego budowała swoje życie (Kaźmierczak 2006). Społeczeństwo, w którym żyjemy, ma ogromny wpływ na drugiego człowieka i niejednokrotnie dodaje mu skrzydeł bądź też je podcina. Praca socjalna powinna być postrzegana bardziej jako niesienie wsparcia, tworzenie nowych sposobów radzenia sobie z problemami i działaniami profilaktycznymi. Często jednak jest ona kojarzona jedynie z pracą w sektorze publicznym.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na konteksty samej profesji. W ślad za Tomaszem Kaźmierczakiem mogę podzielić je na kontekst aksjologiczny i instytucjonalny (Kaźmierczak 2006). Aksjologia w pracy socjalnej polega na zakorzenieniu jej w wartościach. Obiektem tej pracy jest osoba, a więc nie można pominąć jej moralności. Ma to szczególne znaczenie, pracując bowiem z drugim człowiekiem, musimy szanować jego poglądy, system wartości niezależnie od tego, co sami wyznajemy i według czego żyjemy. Każdy zasługuje na szacunek i zrozumienie, posiada niezwykłe prawo do godności oraz wolności. Dlatego też na każdą osobę należy patrzeć indywidualnie, bez względu na stereotypowe zachowania w danej sytuacji czy też społeczeństwo. Drugi wspomniany przeze mnie kontekst instytucjonalny ściśle wiąże się z profesją. Jest ona różnie postrzegana. Nie wszyscy uznają, że ma ona taki status, a jeszcze inni twierdzą, że dopiero się rozwija, więc nie jest pełnoprawną profesją (Villa 1997). Główną kwestią sporną w tym przypadku jest posiadanie przez pracę socjalną autonomii zawodowej. Pracownicy socjalni znajdują się pomiędzy dwiema odmiennymi przestrzeniami. Z jednej strony wymaga się od nich lojalności, odpowiedzialności zawodowej wobec pracodawcy, którym jest państwo. Z drugiej zaś strony jest to lojalność względem swojej pracy. Ciągłe istnieje system postrzegania tego zawodu jako biurokratycznej organizacji w pomocy społecznej, która działa z ramienia administracji państwowej (Kaźmierczak 2006). Wyjątkiem – jak podaje Tomasz Kaźmierczak – są Stany Zjednoczone, gdzie zawód ten funkcjonuje w formie prywatnej praktyki. Warto zauważyć, że w Polsce coraz częściej pracownicy socjalni mogą podejmować zatrudnienie w rozmaitych strukturach pomocy społecznej, ale również w innych obszarach, takich jak na przykład ochrona zdrowia, rynek pracy, trzeci sektor.

Podsumowując, można stwierdzić, że praca socjalna jest złożoną profesją, która kryje w sobie odrobinę artystycznego kunsztu. W ślad za początkowym stwierdzeniem mogę śmiało powiedzieć, że praca socjalna to połączenie nauki ze sztuką. To, jak jest ona wykonywana i jakie proporcje przyjmujemy, zależy od każdego pracownika socjalnego z osobna. Nie powinno się jednak zapominać o sztuce, gdyż sama nauka sprowadzi tę profesję do pracy rzemieślniczej, wykonywanej z przyzwyczajenia. W tej profesji niezbędna jest natomiast pasja, energia, chęć pomagania drugiemu człowiekowi i przeświadczenie, że można coś zmienić. Moim zdaniem tak właśnie należy traktować pracę socjalną – jako nieustanne dawanie siebie drugiemu, połączone z żywym ogniem zaangażowania.

Eugenika jako kontekst historyczny pracy socjalnej

Na początku możemy sobie zadać pytanie, czym w obszarze historii może zajmować się praca socjalna. Dlaczego spotkanie pracownika socjalnego z przeszłymi wydarzeniami może mieć znaczenie dla ludzi, przyszłości? Jak połączyć nas pracowników socjalnych z tym obszarem? Widzę tutaj jedną bardzo ważną możliwość, jaką jest edukacja społeczna. Zanim jednak przejdę do tego aspektu, pragnę przedstawić kontekst historyczny samej eugeniki.

Człowiek został stworzony na obraz Boga, istoty najdoskonalszej.

Tradycja chrześcijańska głosi, że człowiek został stworzony na obraz Boga, co stanowi źródło godności ludzkiej. W związku z tym użycie biotechnologii w celu – jak to określa inny pisarz chrześcijański, C.S. Lewis – „zniesienie rodzaju ludzkiego” jest pogwałceniem woli boskiej (Fukuyama 2004: 19).

Zostaliśmy ulepieni z dobrej gliny. Dostaliśmy konkretne powołanie. Człowiek miał panować nad ziemią i nad tym, co na niej żyje. Wynika z tego prosty fakt, że byliśmy niezmiernie ważni i nadal jesteśmy. Ludzie jednak zaczęli sami siebie niszczyć. Jako że zostaliśmy stworzeni przez samego Boga, powinniśmy szanować Jego dzieło i nie bawić się w ulepszanie tego, co jest doskonałe. Człowiek jest najdoskonalszą istotą stworzoną przez Boga. Czegoś, co jest bardzo dobre, się nie poprawia. Zmierzam tutaj do nauki, która zniszczyła niejedno ludzkie istnienie i nadal to robi.

Eugenika „jest to nauka o doskonaleniu ludzkiej rasy, czyli «ulepszaniu» właściwości fizycznych i psychicznych organizmu ludzkiego” (Gawin 2003: 7). Miała ona na celu ulepszyć człowieka. Brzmi to tak jakby ludzie byli zepsuci i potrzebowali naprawy. Człowiek jednak nie jest rzeczą, którą można poprawiać i zmieniać. Zastosowanie tej nauki byłoby skuteczniejsze przy martwych przedmiotach, a nie osobach, które mają uczucia. Jest to absurdałne podejście to życia ludzkiego. Zapomnieliśmy, jak wielkim jest ono darem i jak doskonali jesteśmy w oczach Tego, który nas stworzył. Gdyby Bóg chciał nas poprawiać, to nie powiedziałby, że jesteśmy bardzo dobrzy. Żaden argument w stylu, że człowiek, który choruje, jest gorszy i słabszy, nie ma tutaj zastosowania. Choroba bądź słabość nie przekreśla osoby. Nie powinna być powodem do traktowania jej jak przedmiotu, który należy ulepszyć. Powinniśmy w tej słabości dostrzegać moc człowieka. Magdalena Gawin napisała w swojej książce:

O popularności eugeniki przesądziło jej uniwersalne credo – wydzwignięcie narodów na wyższy poziom cywilizacyjny przez świadomą, sztuczną selekcję społeczeństwa. Środek wiodący do tego celu był bardzo prosty. Galton proponował zachęcanie zdrowych i intelektualnie twórczych rodzin do płodzenia licznych potomstwa, natomiast zniechęcanie lub nawet uniemożliwianie prokreacji ludziom chorym (Gawin 2003: 7–8).

Co oznacza wyższy poziom cywilizacyjny? Świat ciągle idzie do przodu, rozwija się. W przypadku ludzi ten wyższy poziom może się jednak sprowadzać do różnych

tematów. Kluczem w tym wszystkim jest dalszy ciąg tego eugenicznego credo. Mianowicie zakładało ono selekcję ludności. Już samo słowo „selekcja” brzmi jako coś złego. Dziwne, że nikt nie zorientował się, jak niebezpieczna może stać się ta nauka. Doprowadziła do niejednej tragedii, a dziś nadal się rozwija. Już nie mówi się o selekcji, ale o możliwości rozwoju osoby oraz jej przeżycia. Stawia się przed ludźmi wybór, zaznaczając, że osoba chora czy też nienarodzone dziecko obciążone jakąś wadą nie powinno żyć. Dzielimy ludzi, przylepiamy im etykiety, które wcale nie pomagają, lecz ranią i niszczą życie. Gdy mówimy o chorobie, to diagnoza jest niezbędna w leczeniu. Bardzo często ta diagnoza staje się naszą tożsamością. Człowiek jest postrzegany przez pryzmat swojej choroby, a nie przez pryzmat tego, kim jest. Stawia się przed nim ograniczenia i niszczy się marzenia. Podziały nie przynoszą nic dobrego. Tego, kim jestem, nie określa przylepiona etykieta, tylko ja sam.

Jak zauważyła Gawin w cytowanym przeze mnie fragmencie, zachęcano ludzi zdrowych do posiadania dużej liczby dzieci. Osobom zaś chorującym, „gorszego sortu”, wręcz zabraniano posiadania potomstwa. Genetyka jest ważna, ale nie można mieć pewności, że ktoś obciążony niepełnosprawnością, chorobą, ubóstwem przekazuje to swoim dzieciom. To, w jakim środowisku się wychowujemy, nie determinuje naszego życia. Można nie mieć łatwego startu, ale postarać się, aby przyszłość była lepsza. Kategoryzowanie i wskazywanie, kto powinien mieć dziecko, a kto nie, jest wbrew wszelkim prawom człowieka. Pan Bóg powiedział: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Biblia Tysiąclecia 1984: 25). Nie powiedział, że tylko zdrowi, sprawni intelektualnie, ale że wszyscy mają się starać o dzieci. Skoro Bóg nie dzielił ludzi na lepszych i gorszych, to i my nie powinniśmy tego robić. Każdy człowiek jest niepowtarzalny, każdy jest inny. Nie ma na świecie dwóch takich samych osób. To pokazuje, że niezależnie od naszych genów nie powinniśmy interweniować w ludzkie życie.

„Najbardziej radykalną postać przybrała eugenika nazistowska” (Gawin 2003: 9). W czasach II wojny światowej mieliśmy do czynienia z najgorszą odsłoną tej nauki. Naziści żywili nienawiść do wszystkich, którzy nie byli zgodni z ich wyobrażeniem doskonałej rasy. Stawiali tylko na silne, zdrowe jednostki. Wszystkich, którzy nie odpowiadali ich standardom i stanowili grupę ludzi, którzy nie powinni się rozmnażać, zabijano.

„Za swoistą „grupę ryzyka” uznano ludzi chorych na schorzenia przewlekłe: choroby serca, płuc, padaczkę, ludzi z defektami, takimi jak: ślepotą i głuchotą, niedorozwój umysłowy, a także margines społeczny: od żebraków i pospolitych przestępców poczynając, przez prostytutki, na kryminalistach kończąc (Gawin 2003: 8).

Jak pisałam już wcześniej, przedstawione w tym fragmencie podziały są bardzo krzywdzące. Wygląda to tak, jakby ktoś, kto jest bezdomny i nie ma za co żyć, powinien umrzeć. To samo dotyczy kryminalistów, prostitutek, a przecież człowiek może się zmienić. Powinien mieć prawo do tego, aby naprawić swoje życie. Nie może być natomiast skazywany na śmierć tylko dlatego, że nie mieści się w ustalonych normach.

Jak przedstawiła w swojej książce Gawin, Niemcy stworzyli grupę osób, które według nich niosły ryzyko dla społeczeństwa. Bardzo mocno propagowali eugeniczne credo, chcąc ulepszyć człowieka. Eugenika stworzyła „kategorię życia bezwartościowego” (Gawin 2003: 10), którą naziści wprowadzili w czasie wojny, dzieląc społeczeństwa. Dla nich bezwartościowy był każdy, kto chorował, nie pomagał w rozwoju społeczeństwa, wręcz był balastem, którego trzeba było się pozbyć. Łatwiej było im zabić tych ludzi, niż stworzyć im szansę na życie. Przeróżające jest to, że selekcja ludzi doprowadziła do masowego ludobójstwa.

Auschwitz zostało poprzedzone działaniami eugenicznymi prowadzonymi przez Niemców w szpitalach psychiatrycznych:

Ten sam personel medyczny dokonujący planowej eutanazji w niemieckich szpitalach został następnie „oddelegowany” do obozów zagłady. Oznacza to, że ci sami ludzie najpierw kierowali akcjami masowego uśmiercania chorych psychicznie, a potem więźniów obozów koncentracyjnych” (Gawin 2003: 9).

Pokazuje to, że lekarze, którzy najpierw mordowali osoby chorujące psychicznie, potem zabijali więźniów w Auschwitz i w innych obozach. Wydarzenia te układają się w całość. Eugenika zakładała ulepszenie człowieka, a nazistowska eugenika miała na celu selekcję oraz pozbycie się zbędnego balastu. Wszystko zmierzało do tego, aby oczyścić społeczeństwo. Mówi się, że wojna się skończyła, a więc to, co z nią się wiązało, jest już za nami. Nie jest to jednak prawda. Dzisiaj eugenika dalej funkcjonuje. To, co dzieje się wokół nas, nie jest opisywane tym terminem, ale ma w sobie założenia tej nauki.

Rozwój nie zawsze jest dobry. Eugenika dzisiaj

Technika ciągle się rozwija. Pojawiają się nowe metody leczenia, sposoby poprawiające jakość życia. Niestety, wiąże się to także ze skutkami ubocznymi tego rozwoju. Ludzie walczą ze swoją naturą, próbując ją przekroczyć. Zmienić coś, co uważają za złe. Jednakże to natura gwarantuje nam pewną ciągłość (Fukuyama 2004: 137). Zachowuje to, co jest w nas, na kolejne pokolenie. Człowiek został stworzony za pomocą natury, a nie techniki, dlatego nie powinien za jej pomocą próbować się zmieniać. W ten sposób może tylko zaszkodzić sobie oraz następnym pokoleniom. To, co dzisiaj uważane jest za dobre, w przyszłości może pokazać swoje skutki uboczne. Eugenika, która niesie z sobą selekcję i wybieranie bardziej zdatnych do życia osób, nigdy nie będzie czymś dobrym. Być może, da się odnaleźć w niej pewne pozytywne aspekty. Początkowo nauka ta miała być czymś dobrym, ale w rezultacie stała się przyczyną śmierci rzeszy ludzi.

Wspominałam już o tożsamości, której nie powinny tworzyć etykiety, stawiane diagnozy. Tożsamość buduje się na czymś głębszym, na przekonaniu, kim się jest i że jest się wartościowym. Nasza bowiem wartość wypływa z godności, która jest źródłem świadomości i stanowi podstawę życia każdego człowieka (Michalik 2010). Proces formowania tożsamości każdej osoby dokonuje się poprzez uznanie swojej wartości

i godności oraz uznanie społeczne. Jest to ściśle powiązane ze zdolnością społeczeństwa do zapewnienia tego rozwoju jednostce (Fraser, Honneth 2005). Człowiek musi dostrzec te wszystkie elementy, aby nie budował własnego obrazu na podstawie pochodzenia, ponieważ jest ono niezależne od nas. „Eugenika (z gr. *eugenes*) oznacza «dobre pochodzenie». Sprowadza się do doskonalenia człowieka pod względem fizycznym i umysłowym na podstawie założeń genetyki” (Kaszyński, Ornacka 2014: 46). Co może oznaczać dobre pochodzenie? Jak zakwalifikować kogoś, że ma dobre geny i może żyć? Samo słowo eugenika w połowie ma dobry wydźwięk, chodzi tutaj przecież tylko o pochodzenie, ale wprowadzenie słowa „dobre”, powoduje, że zaczynamy dzielić ludzi. Doszukujemy się zła w najdrobniejszych szczegółach. Dla eugeników wystarczyło, że ktoś słabo widział, był głuchy, ubogi, bezdomny, mało inteligentny, aby poddawać takich ludzi sterylizacji. Wszystko zaczęło się w Stanach Zjednoczonych, gdzie przymusowej sterylizacji poddano około 60 tysięcy Amerykanów (Black 2004). Jak pisze Edwin Black, masowo oczyszczano społeczeństwo z tych „zbędnych”. Bardzo często zabierano dzieci bądź dorosłych na przymusowe zabiegi. Mówiono im, iż jest to zabieg konieczny dla ich zdrowia, ale zatajano, że zostają wysterylizowani. Było to dla nich okropne doświadczenie, o którym dowiadawali się po jakimś czasie. Zabrano im szansę na posiadanie dzieci, na szczęśliwe życie w imię wymyślonej nauki i szerzącej się propagandy, że społeczeństwo powinno być zdrowe, pozbawione „niepełnowartościowego” elementu (Black 2004). Wielu ludzi ucierpiało. Tak przedstawia to jedna z osób, która – podobnie jak wiele innych ofiar tego procederu – nie wiedziała, co z nią robią:

Lekarze zapytali mnie: „Czy wiesz, po co jest to spotkanie?”. Powiedziałam, że nie wiem. „Takie spotkanie się odbywa, kiedy musisz mieć poważną operację, a wszystko dla twojego zdrowia”. Tak mi to wyjaśnili. „Skoro to dla mojego zdrowia, poddam się”. Nie miałam pojęcia, o co chodzi. Dopiero pięć lat po operacji Mary dowiedziała się, że została wysterylizowana (Black 2004: 39).

Zacytowany fragment pokazuje okrucieństwo całej tej sytuacji. Nie jest nim sam fakt dokonania danego czynu, lecz pozbawienie człowieka wiedzy i możliwości decydowania.

My dzisiaj również interesujemy się różnego rodzaju technikami, które mają nam pozornie pomóc. To wszystko jednak znowu ma na celu doskonalenie ludzi. Owszem, dziś nie sterylizuje się kobiet, nie tworzy się obozów zagłady. W ich miejsce wyrosło coś innego. Powszechnie mówi się o eutanazji, która była wykonywana między innymi na niemieckich pacjentach psychiatrycznych. Coraz więcej osób broni prawa do aborcji, która jest morderstwem niewinnego człowieka. Zabijanie chorego, starszego człowieka tłumaczy się tym, że nie będzie już cierpieć i że to dla jego dobra. Tak naprawdę dba się tutaj o własną wygodę i spokój. Człowiek uważa, że ma prawo decydować o tym, jak długo będzie żył. Takie prawo ma tylko Bóg. Świat zmierza w złym kierunku. Mówimy, że masowe zabijanie ludzi gorszych i selekcję mamy już za sobą. Jeżeli ktoś tak uważa, to powinien zajrzeć do miejsc, gdzie dokonuje się zabiegów *in vitro*, i zobaczyć, ile dzieci trafia do śmietnika, bo nie mają najlepszych genów. To tam dochodzi do selekcji. Rodzice przychodzą jak do sklepu. Wybierają sobie „idealne” dziecko. Aby osiągnąć upragniony

cel, trzeba zapłodnić więcej zarodków. Potem wybiera się te najmocniejsze i najlepsze i je zapładnia, a reszta łąduje w koszu. *In vitro* jest dostępne, co prawda, drogo kosztuje, ale można się poddać temu zabiegowi. Metoda ta pozwala tylko na to, by mieć dziecko, ale żadna kobieta, która poddała się temu zabiegowi, nie odzyskała płodności. Leczeniem zajmuje się naprotechnologia, ale o tym się nie mówi, bo nie jest to opłacalne. A może chodzi o coś więcej? Może znów próbujemy stworzyć ludzi inteligentnych, sprawnych, wzór społeczeństwa? Może jest to nowoczesny sposób na to, jak dalej wdrażać eugenikę? Myślę, że po raz kolejny mamy do czynienia z brakiem dostępu do wiedzy i możliwością wyboru. Zatajanie pewnych faktów czyni człowieka bezbronnym i podatnym na wpływ społeczeństwa. Poruszane przeze mnie zagadnienia są przedmiotami polityki państwa, które decyduje o tym, czy wolno stosować aborcję, eutanazję, *in vitro*.

Jan Paweł II w swojej encyklice zauważył, że postęp nauki, techniki, który rozwija się w kierunku biotechnologicznej ingerencji w życie człowieka, jest zamachem na ludzką godność.

Nowe perspektywy otwarte przez postęp nauki i techniki dają początek nowym formom zamachów na godność ludzkiej istoty, jednocześnie zaś kształtuje się i utrwała nowa sytuacja kulturowa, w której przestępstwa przeciw życiu zyskują aspekt dotąd nieznany i – rzecz można – jeszcze bardziej niegodziwy, wzbudzając głęboki niepokój: znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności (Jan Paweł II 1995: 7–8).

Jak wspominałam wcześniej, odbiera się człowiekowi godność, manipulując jego życiem. Z łatwością usprawiedliwia się te czyny, mówiąc, że przecież najważniejsze jest prawo do wolności. Tylko co w takim razie z prawem do wolności małego dziecka? Dlaczego tylko kobieta ma mieć to prawo, a jej nienarodzone dziecko już nie? Skoro walczymy o wolność człowieka w decydowaniu o sobie, to nie wolno odbierać tego nikomu. Wspominałam już o aborcji, eutanazji, zapłodnieniu *in vitro*. Wiążą się one ściśle z eugeniką negatywną. Jej zadaniem jest podejmowanie wszelkich działań mających na celu manipulacje genami, tak aby zwalczać choroby dziedziczne (Ślipko 1994). Próba zatrzymania rozwoju chorób dziedzicznych brzmi znajomo. Czyż nie to robiono kiedyś, sterylizując ludzi, zamykając ich w szpitalach i zabijając? Według mnie jest to bardzo podobne do działań, które zniszczyły tak wiele ludzkich istnień. Nikt się dzisiaj nie oburza na taką ingerencję, a przecież to, co wydarzyło się niegdyś, napawa nas przerażeniem. Jak to możliwe, że ludzie nie dostrzegają tej subtelnej różnicy między tamtą sterylizacją a obecnym manipulowaniem genami, tak by przypadkiem dzieci nie odziedziczyły jakiejś choroby po swoich rodzicach?

Karta praw podstawowych Unii Europejskiej jasno określa prawa człowieka do życia oraz rozstrzyga sprawę eugeniki. Obowiązuje „zakaz praktyk eugenicznych, w szczególności tych, których celem jest selekcja osób” (Karta praw podstawowych UE 2010). Pomimo tego obowiązującego prawa eugenika znalazła drogę wyjścia. Technika otwiera jej szansę poprzez manipulowanie genami, *in vitro*, aborcję z przyczyn medycznych, która jest tak naprawdę czystką tych, którzy są niepełnowartościowi.

Chciałabym krótko przedstawić, czym jest sztuczne zapłodnienie (*in vitro*), aby pokazać, jakie zagrożenie może ono z sobą nieść w dłuższej perspektywie.

„Sztuczne zapłodnienie pozaustrojowe (*in vitro*) polega na doprowadzeniu do zapłodnienia komórki jajowej poza organizmem kobiety poprzez zastosowanie jednej z kilkunastu odmian tej metody” (Muszala 2009: 571). Cały proces odbywa się za pomocą techniki poza organizmem kobiety. Stosuje się różne zabiegi mające na celu doprowadzenie do zapłodnienia. Dochodzi jednak przy tym do selekcji zarodków. Wybiera się te najsilniejsze. Co się dzieje z pozostałymi zapłodnionymi komórkami?

Po około 42–52 godzinach od momentu zapłodnienia 2, 3 lub 4 zarodki, w stadium 2–4 blastomerów, przenosi się do jamy macicy. Pozostałe zarodki bądź zamraża się w celu ewentualnych dalszych prób sztucznego zapłodnienia, bądź niszczy, bądź też wykorzystuje do innych celów, np. do eksperymentów medycznych (Muszala 2009: 571).

Z reguły zapładnia się czasem nawet kilkanaście zarodków, aby skutecznie doprowadzić do zapłodnienia. Jak przedstawiłam w cytowanym fragmencie, pozostałe zarodki są niszczone, zamrażane lub wykorzystywane do eksperymentów. Człowiek powoli staje się przedmiotem, towarem do produkcji. Powinniśmy sobie to uświadomić i zmieniać nasze podejście.

Ostatnim problemem, o którym wspominałam wcześniej, a który pragnę tu poruszyć, jest eutanazja. Jak wiadomo, podczas II wojny światowej dokonywali jej Niemcy na pacjentach psychiatrycznych. Dziś w niektórych państwach jest ona całkowicie legalna, między innymi w: Albanii, Luksemburgu, Holandii. „W Niemczech sama eutanazja nie jest zalegalizowana, ale legalne jest wspomagane samobójstwo” (Zagner 2017). W Polsce na szczęście eutanazja jest zabroniona pod karą więzienia. Problem ten dotyczy wielu narodów. Dużą rolę odgrywa tutaj to, jak przedstawiane jest owo zjawisko. Kiedy mówi się, że eutanazja ma pomóc chorym, cierpiącym osobom, wygląda ona tak, jakby była czymś bardzo dobrym i pomocnym. Zawsze jednak trzeba patrzeć głębiej. To jest zabijanie tych, którzy mimo cierpienia mogą dalej żyć. Co się stało z przysięgą, którą składają lekarze. Mają oni pomagać, dbać o życie pacjenta, a nie zabijać. Tym, co kształtuje obecnie postawy popierające eutanazję, jest utilitaryzm i hedonizm (Ochmański 2007). Dzieli się wszystko na to, co jest użyteczne, a co przeszkadza. Życie ludzkie nie jest już wartością samą w sobie, ale stanowi ją tylko wtedy, gdy jest użyteczne dla społeczeństwa. Do tego przecież odnosiła się eugenika nazistowska. Stworzyła ona pojęcie życia bezwartościowego, a my dzisiaj ciągle wcielamy to w naszą codzienność. Człowiek za wszelką cenę pragnie uniknąć bólu, cierpienia, dlatego poszukuje rozmaitych alternatyw. Stają się nimi aborcja, eutanazja, manipulowanie genami, sztuczne zapłodnienie. Wszystko po to, by stworzyć ludzi, którzy nie będą chorować, i by mieć na nich wpływ.

Rodzi się kultura śmierci. Życie ludzkie ocenia się według jakości, jaką przedstawia. *Quality of life* – jakość życia, a nie jego świętość i nienaruszalność jest głównym kryterium jego wartości. Jeśli

współczesna medycyna nie potrafi podnieść obniżonej wartości życia, która w przebiegu czasu nadal obniża się i nie rokuje poprawy – takie życie należy przerwać, zakończyć, zastosować eutanazję (Gryz, Mielec 2001: 11).

Życie ocenia się na podstawie jego jakości. Zawsze myślałam, że jakość odnosi się do towarów, usług, z jakich korzystamy. Nasze życie jest darem, a nie towarem, dlatego nie wolno traktować go przedmiotowo.

Eugenika nie jest mitem, jest nadal obecna

Wydaje nam się, że problem eugeniki zaniknął. Niestety, jest ona ciągle obecna:

Eugenikę – podobnie jak antysemityzm czy rasizm – uznano za nic innego jak tylko pojęcie, które spontanicznie skojarzono z absolutnym złem umiejscowionym historycznie. Ale oto powraca ona z całą mocą w dzisiejszej debacie” (Ange2013: 125).

Kojarzymy ją z przeszłością, z historią wojenną. Nie dostrzegamy sygnałów, które pokazują, że historia powoli zmierza do tego, iż może się powtórzyć. Nie szanujemy ludzkiego życia, prawa do niego. Dbamy o to, by nam żyło się lepiej, a przecież Ewangelia mówi inaczej. Każde życie jest święte. Nie wolno nam określać, jaki ma być człowiek. Inaczej doprowadzimy do sytuacji, w której nie będzie już żadnej wolności. Jürgen Habermas tak napisał w swojej książce:

Czy pierwszy człowiek, który według własnego upodobania określi, jaki ma być z natury inny człowiek, nie zniszczy siłą rzeczy owych jednakowych wolności, które przysługują ludziom równym z urodzenia, aby zagwarantować ich różność? (Habermas 2003: 115).

Pytanie to określa, jak ważna jest wolność w życiu człowieka. Jesteśmy równi sobie niezależnie od naszej sytuacji życiowej. Dopóki to przeświadczenie będzie trwać, dopóty będziemy cieszyć się naszą różnorodnością.

Zamiast zakończenia

Przedstawiona przeze mnie historia eugeniki oraz obecna jej odsłona początkowo może wydawać się dziwną tematyką w kręgu pracy socjalnej. Nasza profesja opiera się na pracy z Człowiekiem. Osobą, która myśli, czuje i ma wszelkie prawa. Ważne jest, aby edukować i przybliżać ludziom historię eugeniki. W ten sposób my, pracownicy socjalni, mamy wpływ na zmianę myślenia ludzi, na uratowanie kolejnych istnień. Dla mnie nauka jest jak zdrowienie. Wymaga czasu, energii oraz pracy, ale daje nadzieję. Wzbogaca

zdobywającego wiedzę. Nie da się jej jednak sprowadzić tylko do książek. Tutaj trzeba dotknąć człowieka, wejść z nim w dialog i uczyć się poprzez działanie.

Bibliografia

- Ange D. (2015). *SOS! Zabija się życie... ale Życie zwycięży!*, tłum. S. Filipowicz. Drukarnia i Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań.
- Barbaro de B. (2017). Wykład pt. „Kobierzyn bliżej”, <https://www.youtube.com/watch?v=xND3fO0Go7U>, 10.12.2015 (dostęp: 14.01.2017).
- Bartlett H. (1957). *50 Years of Social Work in the Medical Setting, Past Significance, Future Outlook*. National Association of Social Workers, New York.
- Biblia Tysiąclecia* (1984). *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie IV. Pallotinum, Poznań.
- Black E. (2004). *Wojna przeciw słabym. Eugenika i amerykańska kampania na rzecz stworzenia rasy panów*, tłum. H. Jankowska. Muza, Warszawa.
- Fraser N., Honneth A. (2005). *Redystrybucja czy uznanie*, tłum. M. Bobako, T. Dominiak. Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław.
- Fukuyama F. (2004). *Koniec człowieka*. Znak, Kraków.
- Gawin M. (2003). *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa.
- Globalna definicja profesji pracy socjalnej*, ifsw.org/get-involved/global-definition-of-social-work/ (dostęp: 3.02.2017).
- Grabusińska Z., Gierlacki J. (2014). *Polityka społeczna a pomoc społeczna. Cechy wspólne i różnice. Doświadczenia z praktyki*. Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej, Warszawa.
- Gryz K., Mielec B. (red.) (2001). *Chrześcijanin wobec... eutanazji*. Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, Kraków.
- Habermas J. (2003). *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Jan Paweł II (1995). *Evangelium vitae. Encyklika o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego*. Wydawnictwo M, Kraków.
- Karta praw podstawowych Unii Europejskiej (2010). Dz. Urz. UE, C 83/392, 30.03.2010, art. 3.2.b.
- Kaszyński H., Ornacka K. (2014). *Eugenika jako kontekst historyczno-kulturowy dla pracy socjalnej z rodziną*. Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Zeszyty Pracy Socjalnej”, 19: 41–54.
- Kaszyński H. (2013). *Praca socjalna z osobami chorującymi psychicznie. Studium socjologiczne*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Każmierczak T. (2006). *Praca socjalna między upośledzeniem społecznym a obywatelnością*. Śląsk, Katowice.
- Marynowicz-Hetka E. (2009). *Pedagogika społeczna*, t. 1. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Michalik S. (2017). *Problematyka uznania a teoria pracy socjalnej*, <http://docplayer.pl/12787837-Problematyka-uznania-a-teoria-pracy-socjalnej.html> (dostęp: 15.01.2017).
- Muszala A. (red.) (2009). *Encyklopedia bioetyki*. Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom.
- Ochmański W. (2007). *Eutanazja nie jest alternatywą*. Wydawnictwo Salwator, Kraków.
- Ritter J., Vakalahi H. (2015). *101 Careers in Social Work*. Springer Publishing Company, New York.
- Skidmore R., Thackeray M. (1998). *Wprowadzenie do pracy socjalnej*. Śląsk, Katowice.
- Ślipko T. (1994). *Granice życia*. Wydawnictwo WAM, Kraków.
- Ustawa z dnia 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej. Dz.U. 2004 Nr 64 poz. 593; tj. Dz.U. 2013 Nr 0 poz. 182.
- Villa F. (1997). *Polityka społeczna, demokracja i praca socjalna*. Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Zeszyty Pracy Socjalnej”, 2.
- Zagner A. (2017). *Eutanazja na świecie – gdzie jest legalna?*, <http://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/swiat/1570593,1,eutanazja-na-swiecie--gdzie-jest-legalna.read> (dostęp: 12.01.2017).